

50 lat
Sceny
Muzycznej
w Szczecinie
1956–2006

Dyrektor
Marek Sztark
Zastępca dyrektora ds. artystycznych
Jacek Kraszewski



Opera
na
Zamku

Richard Wagner

HOLENDER TUŁACZ

OPERA ROMANTYCZNA W 3 AKTACH
W WERSJI KONCERTOWEJ
PREMIERA 16 WRZEŚNIA 2006

Jedną z wersji legend, do której nawiązał Wagner, opowiada o holenderskim kapitanie statku, Corneliusie Vanderdeckerze, który żeglując po świecie zmuszony był pokonać Przylądek Dobrej Nadziei. Natura sprzyściła się przeciwko niemu. Wiały przeciwne wiatry, wzbierała wysoka fala. Żeglarz postanowił jednak próbować aż do skutku. Legenda mówi, że wyrzuciwszy za burtę bosmana trzymającego w ręku biblię i nawołującego do opamiętania, zawołał: Jeśli nie mogę zrobić tego z Bogiem, zrobię to choćby z samym diabłem! A potem krzyżąc w niebo poprzysiął, że nie zrezygnuje: ...będę próbował do Dnia Sądu Ostatecznego! Łucyfer złapał go za słowo i skazał na wieczną żeglugę. Od tego czasu na statku pod czerwonymi żaglami hańby i kary przemierzał siedem mórz i oceanów. Raz na siedem lat mógł opuścić pokład, aby zejść na ląd w poszukiwaniu żony. Mogła nią zostać tylko ta kobieta, która pozostanie mu wierna aż do śmierci. Jedynie taka mogła uwolnić go ostatecznie od klątwy.

STRESZCZENIE LIBRETTA

Akt I

Połowa XVII wieku. Stromy skalisty brzeg Norwegii. Do zatoki wpływa statek Dalanda, który schronił się tu przed sztormem. Za nim zjawia się okręt pod czerwonymi żaglami. Daland, ojciec Senty, rozpoznaje w nim żaglowiec Latającego Holendra. Licząc na skarby, obiecuje mu rękę córki i prowadzi do domu.

Akt II

Senta od dawna żyje opowieściami o nieszczęśliwym tułaczku. Choć o jej rękę zabiega myśliwy Eryk, nieustannie marzy o holenderskim kapitanie i wielkiej miłości. Czuje się powołana do tego, by wypełnić zadanie i uwolnić od przeznaczenia nieszczęsnego żeglarza. Kiedy ojciec wprowadza do domu nieznanego, Senta, wiedzona przeczuciem, od razu rozpoznaje w nim legendarnego żeglarza. Przysięga mu dogonną wierność i tym samym daje nadzieję na kres jego tułaczki.

Akt III

Marynarze Dalanda świętują szczęśliwy powrót do domu. Zapraszają do wspólnej zabawy żeglarzy ze statku Holendra. Na pokładzie okrętu panuje jednak upiorna i złowieszcza cisza. W końcu pojawia się na nim duch, który napawa przerażeniem norweskich marynarzy. Tymczasem Erykiem, który ujrzał we śnie Sentę u boku Holendra, targają złe przeczucia. Chce odwieść dziewczynę od szalonego pomysłu. W rozmowie przypomina jej o wyznanej mu kiedyś miłości. Holender, który również zapłonął miłością do Senty, jest przypadkowym świadkiem tej dramatycznej rozmowy. Posiane ziarno niepokoju i wątpliwości szybko zaczyna kiełkować. Jest przekonany, że dziewczyną nie kierują czyste intencje. Czuje się zdradzony i oszukany. Wydaje rozkaz, by podnieść żagle. Znowu wyrusza w morze. Widzi to Senta. Przenika ją głęboki ból i rozpacz. Chcąc udowodnić czystość swoich intencji i szczerą miłość, rzuca się ze skał w morze. Upiorny statek tonie. W „purpurze wschodzącego słońca” pojawiają się połączone na zawsze postaci Senty i Holendra.

Richard Wagner
HOLENDER TUŁACZ

Kierownictwo muzyczne **JACEK KRASZEWSKI**
Reżyseria **MAX K. HOFFMANN**
Scenografia **KARL HEINZ ABRAMOWSKI**
Przygotowanie chóru **MAŁGORZATA BORNOWSKA, ROMAN DROZD**
Reżyseria dźwięku **ECKHARD MARONN**

OBSADA

Holender **ADAM WOŹNIAK** /baryton/
Senta **BARBARA ŻARNOWIECKA** /sopran/
Daland **ROMUALD TESAROWICZ** /bas/
Eryk **ULRIC ANDERSSON** /tenor/
Mary **EWA FILIPOWICZ-KOSIŃSKA** /mezzosopran/
Sternik **ANDRZEJ KALININ** /tenor/

ORKIESTRA I CHÓR OPERY NA ZAMKU
CHÓR AKADEMICKI POLITECHNIKI SZCZECIŃSKIEJ
IM. PROF. JANA SZYROCKIEGO
Dyrygent **JACEK KRASZEWSKI**

Pełną inscenizację opery *Holender tułacz* Opera na Zamku przygotowuje na Złot Żaglowców The Tall Ships' Races 2007. Widowisko jest częścią projektu artystycznego *Latający Holender*, dzięki któremu Opera na Zamku zamierza aktywnie włączyć się w promocję morskiej świadomości Szczecina oraz współtworzyć symbolikę tułacznych losów jego powojennych mieszkańców.

Opera na Zamku składa serdeczne podziękowania Sponsorom i Partnerom:





Richard
1813

Wagner
1883

Choć pierwowzorem opery jest legendarny holenderski żeglarz, kapitan Vanderdecker, bezpośrednią inspiracją do napisania opery stały się zapewne przeżycia samego Wagnera. W 1839 r. zmuszony był uciekać z Rygi przez Bałtyk. Jak się okazało, była to bardzo długa i niebezpieczna podróż.

Do Prus Wschodnich dotarł Wagner wraz z żoną, śpiewaczką Minną Planer, w poszukiwaniu pracy. Otrzymała ona angaż w Teatrze Muzycznym w Królewcu – stolicy Prus Wschodnich. Spodziewała się załatwić tam posadę także dla męża, który po bankructwie opery w Magdeburgu pilnie poszukiwał jakiejś pracy. Jak się okazało, nie było to takie proste. Kiedy w końcu Wagner doczekał się posady dyrektora artystycznego, teatr - podobnie jak Opera w Magdeburgu - po miesiącu zbankrutował. W tej sytuacji przyjął posadę w muzycznym Teatrze Niemieckim w pobliskiej Rydze. Prowincjonalny teatr nie prosperował zbyt dobrze. W krótkim czasie Wagner popadł w jeszcze poważniejsze kłopoty finansowe. Odebrano mu paszport, ścigano. Jedynym wyjściem z opresji wydawała się ucieczka do Paryża. Dzięki pomocy przyjaciela, nocą, potajemnie wydostał się z Rygi i nielegalnie przekraczając granicę rosyjską, dotarł do Pilawy – małego bałtyckiego portu w pobliżu Królewca. Tam przeschmuglowano go wraz z żoną na statek. Schowani pod pokładem na niewielkim niemieckim statku handlowym szczęśliwie uniknęli kontroli. 26 lipca 1839 r. szkuner „Thetis” z siedmiuosobową załogą na pokładzie wypłynął w morze, biorąc kurs na Londyn. Bezpiecznie przepłynął Bałtyk. Gdy wszedł do cieśniny Kattegat, przywił ich gwałtowny sztorm, który nie zelżał nawet wówczas, gdy statek wpływał w Skagerrak. Kapitan zdecydował się schronić w norweskim fiordzie. Rzucili kotwicę w pobliżu niewielkiej osady rybackiej Sandwike, a załoga zajęła się brasowaniem żagli. Ich śpiew odbijał się echem o strome ściany fiordu. Bez wątpienia scena ta wryła się w pamięć Wagnerowi. Odnajdujemy ją jako pieśń żeglarzy norweskich śpiewaną na początku pierwszego aktu Holendra tułacza.

Zapewne już wówczas planował Wagner skomponowanie opery opartej na motywach legendy o Latającym Holendrze. Spokój i sielankowy nastrój norweskiego fiordu był tylko ciszą przed burzą. Los nie sprzyjał Wagnerowi. Wychodząc w morze „Thetis” otarła się o skałę i musiała wrócić do portu dla dokonania przeglądu. Kiedy już szczęśliwie wydostała się na Morze Północne, wpadła w martwą ciszę. Dryfowała kilka dni. Koniec podróży wydawał się bliski, gdy uderzył na nich z północy silny wiatr. Mógłby ich wprowadzić popchnąć ku Londynowi, gdyby nie kolejny sztorm. Marynarze z „Thetis” łypali na Wagnera złym okiem, widząc w nim pechowego Jonasza. Zazwyczaj przemierzali tę trasę w osiem dni, tym razem byli w morzu trzy tygodnie. Gdy sztorm ucichł, okazało się, że omal nie utknęli na mieliznach w pobliżu Holandii. Kapitan skorygował kurs i 12 sierpnia 1839 roku zakotwiczyli u ujścia Tamizy. Zaczynał się nowy okres kłopotów w życiu Wagnera...

Józef Krzyżanowski